

jego blask
unoszą ją nad ziemią
więc przeczy
prawo ciążenia

Łeba, 7 sierpnia 2024 r.

Makulatura

pali swoje pamiętniki
wcześniej zawarła w nich
wszystkie bóle
małej dziewczynki

gdy słyszy szelest kartek
to jakby szum morza
wdzierał jej się do uszu
i echem odbijał się
o jej dzieciństwo

to jest jak fala
niosąca z sobą
oczyszczenie

jak fala

Szklarska Poręba, 15-16 sierpnia 2024

Ta chwila

porządkowanie
przestrzeni wokół
przynosi ulgę
tylko na chwilę

potrzebuje
mocniejszych bodźców

wschodu słońca
spojrzenia za okno
i tego czasu
w którym niebo
schodzi na ziemię

Szklarska Poręba, 16 sierpnia 2024

Falowanie

otwarte okno
ma w sobie
coś z niespełnionych obietnic
jak na pustyni
horyzont kusi
złudzeniem oazy

u studni
falujący obraz
małej dziewczynki

z diamentem wierszy
na sercu
i duszą
na ramieniu

Szklarska Poręba, 16-17 sierpnia 2024

Krzysztof Gołębiewski

Miejsce urodzenia

przypadkowo urodziłem się
w Moim Mieście na Mojej
Ulicy na Moim Podwórku
w pelargonjach
blisko tej pani co kiedyś
latem dała mi duże jabłko
blisko tamtej szyby która
się wybiła
popychany wskazówkami palcami
kołami naokoło w siatce okien
zawieszałem swój przestraszony
sen duszący się w poprzek
skrzyżowania żył z tętnicami
ja na dodatek
z czarnym telefonem
w kupie betonowych drzew
asfaltowych przesiek
słomianych wycieraczek
skrętnie używanych po
przyjściu z Niego
władzę na swoją gałąź z
ciepłą wodą w kranie z
ciepłą kobietą w łóżku
w nocnej bieliźnie
przy nocnej lampce
opalam
oczy nad kartką
zwykłego papieru
jakiś nie swój chociaż
u siebie w

Mój człowiek

Mój człowiek jest bez twarzy
bez barwy włosów i bez skóry
nie pamięta daty urodzenia
znaków szczególnych
ale
nie jest wycięty
z sytuacji
zamierza ciągle gdzieś
zaistnieć
zamierza dużo powiedzieć
zamierza się w waszą stronę
swoją małolitrażową wyobraźnią
podkłada głos pod własną wersję
krajobrazu
uspokojony opanowany
przez słowa
szuka swojego kąta
z imieniem i nazwiskiem

* * *

Tutaj w cieple
wiersza
zapominam w którym miejscu
rozpina się twoje ciało
zapominam o nowych kłamstwach

Tutaj obok miasta
wszystko staje we właściwych
proporcjach
dojrzeva nam w ustach do paru zdań
jak stół czterema nogami do chleba
Tutaj gdzie cisza
gdzie nawet żadna gwiazda
nie zamruczy gdzie nawet
koty chodzą parami
otwieram dla ciebie
konto dobrych uczynków
z przyniesieniem do domu

Kartka do Joanny

Długi wiersz jest zaprzeczeniem poezji
Długa znajomość jest zaprzeczeniem
pożądania
choć nie zawsze da się to wszystko
przetrawić na sucho
Histeria w końcu minie i może się nam
pomylić cogito z coitus
bo wielkie słowa wcale nie rodzą poezji
A ty nic nie mówisz nie piszesz
wystawiasz się tylko cała
w moim krajobrazie
przed bitwą na poduszki pod oliwą
sprawiedliwości
Nie przysyłaś pocztówek z całkiem nowego
Jorku
nie dajesz niczego do myślenia bez żądz
ukazujesz swoje zęby taka w sam raz
taka w same dwa lub trzy wieczory
do obustronnego okładu moich zdrętwiałych
policzków od ciągłego stania w przeciągu
marzeń i nic nie robisz na tym swoim
odludziu
podniebnym joanno-niebieskim
z kwiatem róży na podniebieniu

Romans Beaty Stepanoff

Nie udało się wyjechać w porę.
Noc pękła za późno i słońce
zaświeciło – jak zwykle – prosto
w oczy – tak bardzo niebieskie,
jak Krisa Kristoffersona.
Miałaś na sobie rok rozstań – błękitną
sukienkę radosnych wspomnień i wszystko
przed sobą – tak naprawdę: wylaną
na dywan herbatę, perfumy pod
lustrem – wszystko, czego nie można
zrozumieć – do końca.
Nie udało się wyjechać w samą porę:
może marzeń, może tylko zapatrzania,
zaciekawienia. To nam się przecież
należało – bez łaski najświętszej.
Z tego wszystkiego pamiętam tylko
te ciągłe pożegnania, jak na dworcu
przed kolejną wielką wojną. Teraz tylko
trzeba będzie ostrożnie obchodzić
kogoś – na okrągło
kolejne rocznice

